Nr. 78. Kraków, środa 20 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Fantazyujący stańczyk.

Od czasu do czasu czytamy w krakowskim organie stańczyków artykuły, mające na zewnątrz cechę uczoności, za którą kryją się najzwyklejsze kpiny z publiczności. Jednym z takich wybryków nieprzyzwoitych jest artykuł „Czasu“ o naukach drożyzny.

Autor — niestety nieznany — wywodzi tam, że fabrykanci porozumieli się potajemnie z robotnikami, zawarli z nimi przymierze, wzbogacili siebie i robotników, a wszystko to stało się kosztem — emerytów, małych urzędników i ludzi o stałych pensyach.

Strejki dzisiejsze — pisze uczony kpiarz w „Czasie“ — to umówiona komedya między fabrykantami a robotnikami. I dlatego to ubodzy ludzie w miastach zwrócą się przeciwko fabrykantom i przeciwko socyalistom i sprowadzą przy wyborach klęskę socyalistów.

Rozumowanie to, oparte na jakichś faktach z palca wyssanych, jest bezgranicznie naiwnem, a szczególnie na szpaltach „Czasu“.

Czem bowiem jest „Czas“? Oto pismem magnata hr. Potockiego, wielkiego obszarnika, właściciela kopalni węgla, rafineryi nafty i — c. k. namiestnika.

„Czas“ jest organem największego fabrykanta i zarazem organem rządu.

Jeżeli zaś zapytamy, jaka drożyzna dokucza najbardziej masie ubogiej w miastach, to zobaczymy, że jest to drożyźniana lichwa **mieszkań, mięsa i węgla.**

I właśnie „Czas“ i jego stronnictwo, z właścicielem „Czasu“ na czele, tę potrójną lichwę protegują; oni to popierali rząd, który obstaje przy podatku czynszowo-domowym, jako źródle dochodu.

Oni, tj. szlachcice i magnaci, nie chcą otworzyć granicy wschodniej dla taniego bydła. Oni protegują od lat dziesiątków rzeźników krakowskich, oni są gośćmi rzeźników na „Kotłowie“, oni z nimi jedzą i piją. Oni wreszcie stawali zawsze po stronie wielkich magnatów kopalnianych: hrabiego Larysza, Potockiego i innych.

Gdyby nie rządy stańczykowskie, dawno już mieszkania byłyby co najmniej o trzecią część tańsze, mięso byłoby o połowę tańsze, węgiel nie byłby przedmiotem łajdackiej spekulacyi.

Socyaliści chcą utworzenia jatek gminnych, stańczycy je pogrzebali.

Socyaliści chcą rozszerzenia gminnego składu węgla, stańczycy pilnują kieszeni hr. Potockiego z Sierszy i spekulantów węglowych.

Socyaliści pragną znieść podatek czynszowy, stańczycy ten podatek w gminie podwyższyli!

Socyaliści, to ludzie ubodzy, to robotnicy, to drobni funkcyonaryusze, to kolejarze; w ich interesie: usunięcie drożyzny.

Stańczycy, to szlachta i kapitaliści! w ich interesie: dobre zarobki na domach, na bydle, na kopalniach i na lasach.

Podziwiać doprawdy należy — odwagę „Czasu“, że pisze takie brednie o drożyźnie... W domu powieszonego nie mówi się o stryczku.

Kiedy tej zimy, długiej i srogiej, hr. Potocki zrobił znakomity interes na węglach, jego lokaje, najmici piszący w „Czasie“, odwrócić chcą uwagę biedaków od magnata i zwalić winę drożyzny — — na robotników.

Kiedy stańczycy, dla przypodobania się rzeźnikom, zwinęli jatki gminne, „Czas“ drożyznę zwala na — robotników.

Może i mieszkania sami sobie robotnicy popodwyższali?

Jednem słowem, rzadko spotkać podobnie cyniczne kpiny z nędzy ludzkiej, jak w owym artykule „Czasu“.

Jeżeli takimi argumentami będzie walczył „Czas“, to p. Stróżyński, ubogi na duchu człowiek, będzie się czuł zrehabilitowanym.

Potop kandydatów.

Zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania w Austryi wywołało ciekawe widowisko: na 516 wybrać się mających posłów zgłosiło się dotąd około 2000 kandydatów, między którymi tylko 200 należało do starej Izby posłów. Wszystkich powołanych i niepowołanych ogarnęła jedna myśl: jak zostać posłem? Dotychczas większość „wybrańców narodu“ miała łatwe pole w zdobyciu największego obywatelskiego zaszczytu; wielka własność i Izby handlowe wybierały swój kontyngent posłów z pomiędzy szczupłej garstki urodzonych i uprzywilejowanych; miasta miały swych ludzi zasłużonych około ich lokalnych interesów, jedynie okręgi wiejskie dawały trochę możności do konkurencyi i kosztowały trochę zabiegów. Dziś to się zmieniło. Większa część kandydatów liczy albo na ślepy przypadek, albo — co do naszych stosunków najlepiej da się zastosować — na poparcie potężnych protektorów, a mała tylko garstka ubiega się o mandat na podstawie pewnego programu politycznego, osobistej wartości i woli szerokich mas wyborczych.

Ogromna liczba kandydatów nie może pozostać bez wpływu na umysły niewyrobionych dostatecznie pod względem politycznym mas, tem bardziej, że stronnictwa burżuazyjne nigdzie nie dochodzą do porozumienia, ba nawet w niektórych okręgach występuje kilku kandydatów w szranki na zasadzie jednego i tego samego programu politycznego. Np. w Czechach zarówno między Czechami jak i między Niemcami panuje pod tym względem zamieszanie nie do opisania. Między Czechami zwalczają się młodoczesi, staroczesi, postępowi i konserwatywni agraryusze, realiści, narodowi socyaliści; między Niemcami konkurują ze sobą postępowcy, ludowcy, wolni wszechniemcy (wolfowcy), schönererowcy, agraryusze, klerykali — wszyscy naturalnie mają dobro wyborców na ustach, które tylko na podstawie „jedynie dobrego programu“ urzeczywistnione być może. Jeżeli uwzględnimy wielką liczbę t. zw. samodzielnych kandydatów, którzy kandydują, albo których wystawiają poszczególni ludzie, albo poszczególne gminy, mamy kompletny obraz anarchii przedwyborczej przed oczyma.

Szczególnie charakterystyczne są stosunki we Wiedniu. Tu zwalczają się nie tylko antysemici z partyami burżuazyjnemi, występującemi pod zbiorową nazwą „postępowych“, ale te ostatnie między sobą robią sobie dotkliwą konkurencyę. Np. w okręgu Leopoldstadt kandydnje aż 6 ludzi, z których każdy nazywa się liberałem. Dr Ofner, hotelarz Herold, fabrykanci: Anninger i Vetter, adwokat dr Hein, redaktor Klebinder, chcą zwalczyć antysemitę i socyalistę, a pchają się na kupę, jakby się rozchodziło o rzecz dla nich zupełnie pewną. Jeszcze jedna okoliczność wchodzi w rachubę. W Austryi niższej i wyższej, na Morawach, w Śląsku i Salcburgu już uchwalono, a w Czechach i Styryi zapewne uchwalą przymus wyborczy. Wobec tego armia niewybierających pójdzie pod przymusem do urny, a że to są ludzie wogóle polityką mało się zajmujący, gotowi są wszystkim kandydatom urządzić niespodziankę i głosować wbrew woli wyborców, zajmujących się sprawami politycznemi.

Jak inaczej wobec tego wygląda walka wyborcza w obozie socyalno-demokratycznym! Jeden kandydat, jeden program i wyborca jest zoryentowany i nie potrzebuje zawierać kompromisów ze swem sumieniem politycznem i nie potrzebuje kłaść wagi na mniejsze lub większe przymioty osobiste między kilku kandydatami.

Ruch wyborczy.

Debiut kandydacki — Stróżyńskiego. W ogrzewalni kolejowej ogłosił p. Stróżyński, że w poniedziałek 18 b. m. odbędzie się w sali Strzeleckiej poufne zebranie kolejarzy, na którem omawiać się będzie „sprawy, obchodzące ogół kolejarzy“.

Na wezwanie to stawiło się około 150 kolejarzy, a przebieg zebrania był smutnem świadectwem popularności niefortunnego kandydata.

„Sprawą, żywo obchodzącą cały ogół kolejarzy“, była kandydatura p. Stróżyńskiego. Przemówił też niezwykle czule do zebranych, którzy jednak wcale nie zagrzani ciepłem, serdecznem słowem pana kandydata, nie znaleźli ani słowa uznania dla jego mowy kandydackiej.

Poczem zabrali głos p. W. i K, i wykazawszy na faktach, kto bronił interesów kolejarzy, postawili rezolucyę, oświadczającą się stanowczo za kandydaturą tow. Daszyńskiego, a potępiającą niecną robotę p. Stróżyńskiego.

Przewodniczący p. Toman, maszynista prywatny, nie chciał jednakowoż poddać rezolucyi pod głosowanie i na żądanie Stróżyńskiego na podstawie ustawy o wolności wyborów i zgromadzeń wezwał niezadowolonych z kandydatury Stróżyńskiego, aby opuścili zgromadzenie. W oka mgnieniu sala się wypróżniła. Napróżno kandydat nieszczęsny zatrzymywał odchodzących, łapał za ręce i surduty — zebrani nie chcieli już słyszeć ni słowa i gromadnie wyszli — pozostał tylko p. Stróżyński i około 10 jego zwolenników, którzy, o ile się zdaje, stanowią komplet jego wyborców.

Wobec czego kandydatura p. Stróżyńskiego ma najlepsze widoki powodzenia.

Zgromadzenie przedwyborcze tow. Daszyńskiego odbyło się w poniedziałek wieczorem

LEON FRAPIE.

OCHRONKA.

41

Pan Gillon, urzędnik biurowy, jest ważną figurą w tej dzielnicy. Syn jego—tak tryumfalnie głupi, jest jednem z tych dzieci dobrze ubranych, dekoratywnych, na których dyrektorce zależy, gdyż podnoszą one wygląd całej szkoły.

— Widzi pani, pani dyrektorko, obawiam się, aby mój kochany malec nie był przepracowany, on za inteligentny na swój wiek, doprawdy...

Dyrektorka słuchała stojąc, uśmiechnięta, bardzo uprzejma, ściśle urzędowa.

— Ale nie, zapewniam pana, w naszych szkołach przepracowania obawiać się nie należy... Daleko mniej, niż w szkołach kongregacyj, gdzie np. każą uczyć się na pamięć, gdzie całymi dniami z książek uczyć się trzeba, tutaj nauczycielki cały czas mówią, dziecko wchłania to tylko, co naturalnie bez wysiłku wchłonąć może; nauczycielki wylewają, wylewają obficie, ale to, co przechodzi pojemność intelektualną dziecka, płynie obok... i koniec... to nauczycielki są zapracowane; to one wydają z siebie więcej, niż mogą.

— Och!—głębokie odetchnięcie ulgi i stopniowe uspokojenie się dobrego ojca.

— Czyż być może! proszę pani... Widzę jednak zawsze te same nauczycielki...

Z jakimż tonem usłużnej perswazyi i radosnego zaprzeczenia, odrzekła dyrektorka:

— Ależ nie, mój panie! Przez trzy lata mieliśmy pannę Tourneur, zmarła na gruźlicę, była taka słaba, wie pan, że ją dzieci biły? Panna Gague jest w domu zdrowia, chora na nerwy. Pani Heron miała tyfus i dziś właśnie panna Bord jest też nieobecna, to jest jej zastępczyni...

Pan Gillon zadowolony, kiwa głową. Och te dwa porozumiewawcze, dobroduszne uśmiechy ojca i dyrektorki!

Wtrącę tu jedyne opowiadanie, zasłyszane od odźwiernej szkoły.

Pewnego ranka, w miesiąc, po mojem wstąpieniu do służby, prosiła mnie raz na zawsze, żebym nie miała jej za złe, że nie będzie rozmawiać zemną. O mało przez zbytnią gadatliwość nie utraciła miejsca i odtąd przywykła do zupełnego milczenia.

Awantura ta tyczyła się właśnie tejże panny Tourneur, suchotnicy, bitej przez dzieci, którą ona wbrew przepisom służby swojej chciała wziąć w obronę.

Nie przytoczę całej jej rozmowy; tylko ten cytat: Raz jakiś filantrop, niewiadomo z jakiego tytułu delegat szkół, wprowadzony został do klasy panny Tourneur niespodzianie, w złej chwili. Nikt nie wypowie, jaki to był widok tych małych nędzarzy z dzielnicy des Platriers, bijących swoją nauczycielkę dlatego, że była chora, biedna i zbyt łagodna! Ale oto, co stało się później: ów delegat dochodził później do drzwi szkoły, ale nigdy już nie mógł zdecydować się wejść do niej! Pędził po trotuarze, odkaszliwał, tupał obcasami... ale ba! zaledwie był w sieni, wykręcał się na pięcie i z twarzą zmienioną wychodził. A był to przecie tęgi sangwinik, odznaczocy medalem wojskowym, były syndyk rzeźniczy, człowiek, który rżnął woły.

* * *

Ale, ale te panie ze zdumieniem komentowały ostatnią dramatyczną bytność pana Libois.

Gdy seminarzystka zawezwała mnie do chorego dziecka na dół z ostatniego coś piętra, pan Libois miał zrobić minę, jak gdyby chciał rzucić się ku seminarzystce, ku dziecku, potem — nagle „blady, jak śmierć“ miał się cofnąć,

Jak na lekarza, nie silne ma nerwy pan Libois! A najdziwniejsza, że pani Paulin nie posiadała się z radości i złośliwe spojrzenia rzucała ku seminarzystce.

Tak, wszyscy rodzice na swój sposób kochają dzieci. Myliłam się co do niektórych kobiet miękkich, rozlanych, uważając je za zupełnie apatyczne i egoistyczne skutkiem ich manii ciągłego stękania, leczenia się, chodzenia ze zawiązaną głową, ze sztywnym karkiem. Oczywiście najważniejszą sprawą ich życia są rozmowy o ich zdrowiu, o ich kobiecych dolegliwościach, o ich ciążach — ale niech kto spróbuje nie w porę odebrać jako nagrodę ich dziecku!

Matka Pantinxów przyszła o drugiej, przy powrocie dzieci do szkoły, i oświadczyła z gniewem, że jeżeli o czwartej jej starszy syn wyjdzie bez krzyża, który mu rano odebrali, „to się to tak nie skończy“ — i została całe popołudnie na trotuarze, oblęgając szkołę z dwiema trzymającemi za nią sąsiadkami.

Tak, nic to nie znaczy, że u ludu dzieci rosną bez starania, że się je bije i znęca nad niemi, mimo to kocha się je i szanuje.

Jakiś pisarz łaciński wyrzekł tę piękną maksymę: największy szacunek należy się dzieciom. Widziałam poszczególne przykłady tej maksymy w książkach i na scenie w całym uroku sztuki, widziałam jak świetnie wcielali ją ludzie wybitni i wysoko postawieni. Drżąca ze wzruszenia pojęłam, jaki szacunek i jakie ofiary należą się dzieciom. Ale raz tylko, nieoczekiwanie, pojęłam w samem wnętrzu mej istoty, jak świętą rzeczą jest stwarzanie nowych pokoleń. (Nie wiem, czy wyrażam się dobrze; brak mi słów, by to wypowiedzieć).

Było ich dwie — dwie kobiety: rozmawiały głośno przed drzwiami, pod latarnią; przy każdej stała mała dziewczynka z zadartą główką, z palcem w nosie, uwieszona u spódnicy matczynej. Na jakieś słówko powątpiewające matka Leonki Gras wyprostowała się przed towarzyszką i nigdy głowa w tył odrzucona, dumne czoło, powieki Dyany szlachetniej nie wyraziły świętości obowiązku:

— Ja, moja kochana, cały czas jak byłam w ciąży, ani razu nie wzięłam mniej niż pięć franków!

* * *

No więc cóż? Nie jestem już sobą, wiem o tem; nie mam już naiwności, nieświadomości, złudzeń. Zachowałam jednak zdolność rumienienia się i krew mi bije do twarzy na słowa zbyt ordynarne, które mię ranią, ale nikt nie miarkuje tego, z powodu mej ziemistej cery, mego zniechęconego uśmiechu, mych znużonych oczu. (D. c. n.)

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

w lokalu redakcyi „Prawa Ludu“. Znaczną część wyborców stanowili zaproszeni przez p. Stróżyńskiego, którzy porzucili nudnego kwerulanta klerykalnego i poszli gromadą całą wysłuchać wywodów tow. Daszyńskiego.

Po mowie kandydata zabrał głos jeden z urzędników kolejowych i poparł kandydaturę tow. Daszyńskiego.

P. Jugendfein oświadczył, że jeżeli inne partye nie postawią kandydatów równej wartości, to nawet niesocyalistyczni wyborcy chętnie będą głosowali na tow. Daszyńskiego.

Poczem jednogłośnie uchwalono popierać kandydaturę.

P. Stróżyński przyczynił się zatem do zaagitowania naszego zgromadzenia, za co mu wyrażamy uprzejme podziękowanie.

Baczność towarzysze w Ludwinowie! Z reklamacyami wyborczemi w Ludwinowie zwracać się należy do tow. Juliana Jelonka, Ludwinów l. 83 (obok cegielni Emilewicza), codziennie od godziny 7—9 wieczór.

Z Tarnowa piszą nam: Dnia 16 b. m. odbyło się tu wielkie zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem po referacie tow. Mischla i dra Drobnera uchwalono z zapałem kandydaturę socyalistyczną.

Dnia 17 b. m. odbyło się olbrzymie zgromadzenie przedwyborcze, na którem tow. dr Drobner wygłosił mowę kandydacką. Kandydaturę tow. dra Drobnera, postawioną przez tow. Strzałkowskiego, uchwalono jednomyślnie wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć socyalnej demokracyi.

Klęska „rady narodowej“. W Brzeżanach odbyło się 17 b. m. wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na którem odrzucono wmieszanie się „rady narodowej“ do wyborów i wszystkimi głosami przeciw 12 uchwalono kandydaturę ludowca dra Hozera, radcy sądowego.

Nadużycia wyborcze. Termin reklamacyjny został w Stryju naznaczony na czas od 15 do 28 marca. Wedle wyraźnego brzmienia przepisu ustawy wyborczej, „należy listę wyborczą wczas odbić w dostatecznej ilości egzemplarzy i każdemu od początku terminu reklamacyjnego wydawać“ (§ 12 ord. wyb.). Tymczasem dziś czwartego dnia od wyłożenla listy magistrat stryjski zasłania się tem, iż „listy jeszcze się drukują“. Wierzymy, lecz to nie zmienia faktu, że przez pozbawienie list wyborczych utrudnia się kontrolę ze strony tych, którzy listy w tym celu zamówili, a bezwarunkowo postępowaniem takiem naruszyły odnośne czynniki ustawę wyborczą. Również nadużyciem jest zawarte w ogłoszeniu terminu reklamacyjnego żądanie, by reklamacye negatywne, żądające usunięcia z listy wyborczej bezprawnie tam wciągniętych osób, były zaopatrywane w odpowiednie dowody. Zwracamy uwagę pp. Stojałowskiemu i staroście Bobrzyńskiemu na § 13 ord. wyborczej ustęp 7, by mieli możność przekonać się, że... jeszcze nie zapoznali się dobrze z ustawą. Zresztą ciekawi jesteśmy, skąd mamy wziąć np. akt, tyczący się przeniesienia p. starosty Bobrzyńskiego, który mieszka w Stryju od maja 1906 r., a na liście się znajduje. Rzeczą władzy politycznej jest dochodzić słuszności lub niesłuszności takich reklamacyj, a o ile to dotyczyć będzie urzędników państwowych, a zwłaszcza politycznych, nie sprawi to wspomnianej władzy wielkich trudności. Towarzyszy-wyborców stryjskich wzywawamy, by zgłaszali się do lokalu stowarzyszenia „Znicz“ i grupy kolejarzy od g. 6—10 wieczór celem przekonania się, czy są umieszczeni na liście i celem ewentualnego reklamowania ich prawa.

Ksiądz proboszcz ma głos! W „Gazecie narodowej“ z 19 b. m. zamieszcza ksiądz Ignacy Kubisztal z Łopatyna wezwanie do dra Kolischera, by „zechciał“ kandydować z okręgu Brody-Łopatyn-Radziechów-Podkamień i t. d. Widocznie czasy się zmieniają — dawniej propinatorzy i kahalnicy spełniali funkcye odkrywców kandydatów, dziś ks. proboszcz ruszyć musi w obronie „narodowej“ kandydatury i śle gorący apel do „żyda“. Obawa utraty „posterunku narodowego“ zdaje się zwyciężyła zawiści wyznaniowe i napełniła katolickiego pasterza miłością do wybrańca żydowskiego.

O zgodo! o miłości bratnia!...

Galicyjska socyalna polityka.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o galicyjskim Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków. Robotnikom, którzy mieli kiedykolwiek do czynienia z tym Zakładem, oraz Kasom chorych, dobrze są znane skandaliczne stosunki, panujące w tej instytucyi, jakoteż duch, którym jest owiana. Obecnie znajdujemy w piśmie nie robotniczem, lecz mieszczańskiem, w nowo-sądeckim „Mieszczaninie“ dosadną charakterystykę tego Zakładu, którą tu za tem pismem powtarzamy.

„Mieszczanin“ twierdzi, że są funkcyonaryusze Wydziału krajowego, którzy budując drogi i mosty nie ubezpieczają robotników od wypadków. Dotyczy to także i robotników, zajętych przy konserwacyi, którzy nie doznają dobrodziejstwa ustawy z 28 grudnia 1887 nr. 1. dz. ust. p. z r. 1888. Prezydyum zarządu Zakładu ubezpieczeń składa się wyłącznie z mianowanych rzez rząd członków Zarządu. Prezesem zrobiono p. Wacława Domaszewskiego, dyrektora banku krajowego, pierwszym wiceprezesem p. Aleksandra Mataczyńskiego, wicedyrektora banku krajowego, drugim wiceprezesem p. Sawczyńskiego, sekretarza Wydziału krajowego.

Jak widzimy, wszyscy członkowie Prezydyum, z tytułu pełnionych przez siebie urzędów podporządkowani są Wydziałowi krajowemu, zaś „szef inspektoratu“ w Zakładzie ubezpieczeń robotników p. Stanisław Habdank Dunikowski jest szwagrem zastępcy marszałka w Wydziale krajowym p. dra Pilata. To też p. Dunikowski wobec takiego składu prezydyum dopuszcza się bardzo rażących nieprawidłowości, mając takie zgodne „plecy“, za które w każdej chwili bezpiecznie skryć się może. Każdy się go boi i nikt nie położy kresu tym nieprawidłowościom.

Miał jednak p. Dunikowski już nie jedną gorącą chwilę w swojem życiu. Gdy mu się jako politycznemu komisarzowi, palił grunt pod nogami w Bośni, powrócił do Galicyi aby szukać tutaj szczęścia i znalazł go w Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków. Zrobił tu karyerę! O jego urzędowaniu niezliczone krążą anegdotki.

Dyrektorem Zakładu jest p. Henryk Lam, były starszy strażnik skarbowy i były współpracownik „Gazety lwowskiej“. Pan Krechowiecki p. Lama, człowieka mizernych zdolności, wkręcił na dyrektora, a wkręcił był także w swoim czasie swego brata na kasyera. Wobec takiego dyrektora, nie dziwota, że taki Dunikowski podnosi głowę i do „inspektoratu“ pakuje ludzi sobie oddanych i na każde skinienie posłusznych. Człowieka rozumnego, myślącego, człowieka zaglądającego im w palce, zaraz wyżrą. Ten p. Dunikowski ma w inspektoracie przyjaciela, prowadzącego „kataster“ Zygmunta Kępińskiego (są ze sobą nawet „per ty“). P. Kępiński po stracie (skutkiem życia wesołego), ładnego swego i swej żony majątku, znalazł na stare lata łaskawy chlebuś kosztem robotników i dobra publicznego w Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków.

Mógł ten pan Kępiński prowadzić „kataster“, a o wielu przedsiębiorstwach nie wiedzieć, ale wiedział w każdym razie o tych, w których zajmowali posady jego znajomi lub krewni, gdzie sam oglądał te przedsiębiorstwa, badał, wypytywał się o nie itd.

Naprzykład ten pan ma siostrzeńca Stanisława de Hauterive, konduktorem dróg krajowych. Pan Hauterive był przedtem, skutkiem zaprotegowania go przez p. Kępińskiego, dozorcą budowy drogi w powiecie jarosławskim, prowadzonej przez organa wydziału krajowego i mieszkał w Zarzeczu. Droga ta nosi nazwę „Przeworsk-Bystrowice“ i dziwnym trafem p. Kępińskiemu na myśl to nie przyszło, że robotnicy zatrudnieni przy tej budowie, nie są w Zakładzie ubezpieczeni, jak również ubezpieczeni robotnicy budowy drogi Przeworsk-Markowa. Budowa tych dróg (a właściwie jest to w dalszym ciągu jedna droga) kosztowała blisko pół miliona koron. Ileż to byłby Zakład na ubezpieczenie robotników zarobił, gdyby pp. Kępińskj i Dunikowski sumiennie wypełniali swoje obowiązki; ewentualnie, ile to stracił Zakład dzięki tym panom.

A później znów ten p. de Hauterive z dozorcy budowy dostał stałą posadę konduktora drogi krajowej Przeworsk-Kańczuga-Dynów. Budowa drogi tej (z Kańczugi do Dynowa) i rekonstrukcyi (z Przeworska do Kańczugi) kosztowała znów blisko pół miliona. Więc tylko w jednej okolicy nie setki, ale tysiące robotników nie było ubezpieczonych!

Że pisma publiczne milczą, chociaż te nadużycia w Zakładzie są publiczną tajemnicą, łatwo to wytłumaczyć. Np. pan profesor dr Janelli jest współpracownikiem „Słowa polskiego“, a ma brata urzędnikiem w Zakładzie, który jakoś w niezwykły sposób szybko awansował. P. Tadeusz Krzysztofowicz, współwłaściciel „Wieku nowego“, jest urzędnikiem w Zakładzie itd.

Złym duchem Zakładu jest sekretarz Tadeusz Sośniak, będący pod wpływem człowieka bardzo ciekawego charakteru, urzędnika Zakładu, Jana Kozaka. Sośniak, jako chłopak 18-letni dostał się do Zakładu jako pisarz; manewrując sprytnie i trzymając się zasady, że między ślepymi jednooki jest królem — dosłużył się rangi sekretarza.

Na razie zaznaczamy jeszcze, że synowie szlachty pobierają jako słuchacze uniwersytetu, bardzo wysokie stypendya z łaski Wydziału krajowego, dostają w tym Zakładzie w charakterze praktykantów, stosunkowo bardzo intratne posady. Bardzo ważne posady, jak np. korespondentów, obsadza się — studentami i płaci się tym wysokie bonifikacye. Czasem taki student, aby zostać praktykantem, musi się, jak np. p. J. Kozubski, ożenić...

W ten sposób charateryzuje „Mieszczanin“ (w nr. 6) gospodarkę w galicyjskim Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków. Powtarzając na odpowiedzialność tego pisma przytoczone tu fakta, wyrażamy przekonanie, że Wydział krajowy i namiestnictwo nie mogą nad nimi przejść do porządku dziennego milczeniem.

We środę 20 marca b. r.

odbędzie się o godz. 8 wieczorem **w restauracyi p. Marguliesa (róg ulicy Blich i ulicy Grzegórzeckiej)**

Zgromadzenie przedwyborcze

na które zapraszamy wyborców z następujących ulic: Blich, Grzegórzecka, 3-go Maja, Poniatowskiego.

Przemawiać będzie kandydat i dotychczasowy poseł z Krakowa

IGNACY DASZYŃSKI.

Komitet wyborczy P. P. S. D. okręgu Wesoła w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 19 marca.

Koniec karyery politycznej. P. dr Nartowski, lekarz chorób nerwowych w Krakowie, uczuł w sobie powołanie na polityka, rozumie się „katolickiego“. Ale nie widząc pola dla swej ambicyi w gronie kolegów zawodowych, zaopiekował się robotnikami, sądząc zapewne, że oni pomogą mu do odegrania roli politycznej. Było się przez jakiś czas i prezesem i redaktorem, aż nareszcie nastąpił krach. Znana uchwała, wprowadzająca „Związek katol. robotników“ do chrześcijańsko socyalnej organizacyi państwowej i polecająca głosować na kandydatów „centrum“, obudziła opozycyę nawet w ks. Mytkowiczu i Zgórniaku i skończyło się na tem, że dr Nartowski musiał złożyć przewodnictwo „Związku“ i wystąpić z komitetu redakcyjnego „Postępu“. Szkoda, wielka szkoda. Dr Nartowski odgrażał się, że będzie kandydował przeciw tow. Daszyńskiemu, a teraz co będzie?

Prowokator robotników. Dyrektor browaru tenczyńskiego p. Winiarski pozwolił się łaskawie interwiewować poczciwemu skrybie z „Głosu narodu“ w sprawie strejku w browarze. „Głos narodu“ z 15 marca przynosi plon tego interwiewu, który streszcza się w tem, że p. Winiarski nie zniesie u siebie organizacyi socyalistycznej, zato popiera „zbożną“ organizacyę niedobitków robotniczych pod hetmańskiem przewodnictwem Zgórniaka. Oświadcza p. Winiarski, że nie ścierpi w swym browarze zorganizowanego robotnika.

Bezczelne to wyznanie p. dyrektora zapamiętają sobie dobrze robotnicy zozganizowani. Dawno już słowa tak prowokatorskie nie padły z ust żadnego przedsiębiorcy, żaden większy fabrykant nie miałby tej czelności rzucać wyzwanie potężnej organizacyi robotniczej. P. Winiarski sam nie zdaje sobie chyba sprawy, jak niegodnem, jak prowokatorskiem jest jego oświadczenie — rozpoczyna niebezpieczną grę, która smutnie dla niego skończyć się może.

Robotnicza organizacya większych śmiałków ujarzmiała i zdeptała, a pamięty bojkot browaru Johnów w Krakowle powinien być ostrzeżeniem groźnem dla p. Winiarskiego i powinien go pouczyć, żeby raczej pilnował lepszego napełniania beczek, by zawartość ich nie była iluzoryczną, niż bawił się w „pogromcę“ socyalizmu. Organizacya robotnicza zdoła nauczyć tego pana rozumu — i uspokoić i przyzwyczaić go do socyalistów.

Nowiny krakowskie.

Groźba wylewu Wisły. Ponieważ woda na Wiśle od dnia wczorajszego się podnosi i wobec opadów deszczowych, przyspieszających tajanie śniegu, nie jest wykluczona możliwość wylewu, przeto magistrat wydał dziś odpowiednie zarządzenia, aby w razie potrzeby akcya rdtunkowa mogła być skutecznie podjętą.

Prokuratorya prostuje! Musieliśmy wczoraj umieścić sprostowanie c. k. prokuratoryi krakowskiej w sprawie notatki naszej o pobiciu starego człowieka — przypadkiem żyda — na rogatce zwierzynieckiej i że policyant Nr. 116 przyglądał się temu obojętnie. Naturalnie prokuratorya staje w obronie policyanta, który jak każdy policyant ma być zupełnie niewinnym, my zaś w zupełności podtrzymujemy nasze zarzuty, które mogą stwierdzić 3 z nazwiska znani nam świadkowie. Prokuratorya powinna chyba z doświadczenia wiedzieć, że „śledztwo policyjne“ nie zawsze prowadzi do wydobycia prawdy, tembardziej jeżeli interesowaną jest tak ważna osobistość jak c. k. żołnierz policyjny.

Kwietniowa kadencya przysięgłych rozpocznie się 4 kwietnia. Na kadencyę tę wyznaczone są następujące rozprawy: 4 kwietnia Franciszek Środa, ciężkie uszkodzenie ciała; 5-go Józef Ujejski, redaktor „Boruty“, obraza czci; 9-go Salomon Meth i spóln., oszczerstwo; 11-go Leon Margiel, redaktor „Tygodnika jarosławskiego“, obraza czci; 12-go Jan Biason, kradzież; 13-go Gustaw Titz, redaktor „Naprzodu“, obraza czci; 16-go Katarzyna Kopeć, morderstwo; 18-go Maryan Pieczonka, oszustwo.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dążąc do tego, by celniejsze utwory tak dawniejszego, jak i współczesnego repertuaru mogły się utrzymywać stale na afiszu teatralnym, dyrekcya przedsięwzięła szereg wznowień, z których dwa ukażą się kolejno: w sobotę i w niedzielę bieżącego tygodnia. Mowa tu o „Śniegu“ Przybyszewskiego, oraz krotochwili Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności“.

Uregulowanie stosunków służbowych funkcyonaryuszów akcyzy. Wczoraj odbyła komisya administracyjna wspólnie z sekcyą prawniczą posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Chylińskiego. Przedmiotem obrad była sprawa przepisów, mających na celu uregulowanie stosunków służbowych funkcyonaryuszów administracyi akcyzy. Po przeprowadzonej dyskusyi ogólnej uchwalono wybrać podkomitet, który zajmie się ostateczną redakcyą tych przepisów. W skład podkomitetu weszli radcy miejscy dr Bujak, dr Fierich, dr Gross i dr Szarski. Komitet pracę swą przedstawi jeszcze komisyi administracyjnej i sekcyi prawniczej, poczem dopiero przedłożoną będzie ponownie pełnej Radzie miasta do uchwały.

Na kongres ochrony dzieci, odbywający się we Wiedniu, wysłało prezydyum miasta telegram powitalny.

Nagłą śmiercią zmarł dziś o godz. 6 rano 60-letni robotnik Piotr Korzeniowski w „szarej kamienicy“ w rynku. Zajęty trzepaniem dywanów upadł nagle i wołał pomocy, której mu wprawdzie zaraz udzielono, jednak bezskutecznie.

— **Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** We środę 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego“ (Grodzka 43. II. p.) pogadanka: Tadeusz Korniłowicz: „Katalog rozumowany“.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się we środę 20 marca o godz. 6 wieczorem w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: 1) Demonstracya chorych. 2) Dr M. Godlewski: „Zjawisko fizycznego zmęczenia w świetle współczesnych teoretycznych pojęć oraz klinicznych spostrzeżeń“. 3) Dyskusya nad wykładem prof. Ciechanowskiego: „O szpitalnictwie“ i wybór komisyi dla tej sprawy.

— **10-letni skrzypek** Eliasz Briskin, uczeń dypl. nauczyciela p. Lippla, wystąpi dnia 20 b. m. z koncertem w sali hotelu Saskiego. Na program składają się utwory Rusta, Nacheza, Rodego i t. d. Początek koncertu o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfr. de Musset.

Środa: „Sganarel“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach A. Gide (popularne).

Czwartek: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Piątek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach A. Bracco (ceny zniżone).

Sobota: „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ahrahamowicza i Ruszkowskiego,

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we środę od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: p. Stanisław Loria: „O promieniowaniu„ (z demonstracyami).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Śledztwo dyscyplinarne przeciw ruskim akademikom przeprowadzone zostanie prawdopodobnie w zaoczności. Na razie postanowił senat przeprowadzić śledztwo tylko przeciw 16 uczestnikom napadu na uniwersytet z 23 stycznia, a to przeciw tym, których udział w tym napadzie stwierdzonym został w sądowem śledztwie i którym doręczyć mają akt oskarżenia. Na sobotę wezwano 10 akademików, którzy jednak nie zjawili się i wysłali do senatu zajaw treści obraźliwej. Obecnie wysłał senat jeszcze wezwanie do 6 akademików, a gdyby się i ci nie zjawili, przeprowadzone zostanie śledztwo dyscyplinarne na podstawie aktów i zeznań świadków. Główni sprawcy zostaną podobno z uniwersytetu relegowani.

Napad rozbójniczy. W niedzielę wieczorem dokonano w pasażu Mikolascha, niezwykle śmiałego napadu. Mianowicie do mieszkania dra Henryka Mikolascha, właściciela apteki,

gdy nikogo prócz młodego służącego w domu nie było, zadzwonił ktoś. Chłopak, Floryan Łacko, nie spodziewając się nikogo, otworzył drzwi, w które weszło trzech nieznajomych ludzi, przyzwoicie ubranych. Jeden z nich wymierzył Łacce z miejsca policzek i odtrącił od drzwi. Podczas gdy jeden z łotrów zamykał drzwi przedpokoju, dwaj inni schwycili Łackę i wciągnęli do pokoju, gdzie bijąc go i grożąc nożami, rozpoczęli wypytywać, gdzie pan trzyma pieniądze.

Chłopak zapewniał, iż nie wie, wreszcie oddał im swe własne oszczędności w kwocie 130 K, aby sobie odeszli, ofiara ta jednak tylko podrażniła łotrów i pobudziła żądzę zysku. Gdy bity uporczywie milczał, jeden z łotrów pchnął go dwa razy nożem, a następnie związano ofiarę, zatkano mu usta chustką, aby nie jęczał i wyniesiono do ostatniego pokoju, gdzie po chwili stracił przytomność.

W tym stanie znalazła go służąca, która zaalarmowała sąsiadów. Łackę odwieziono do szpitala.

Wieść o rozbójniczym napadzie rozeszła się szybko po mieście, policya rozpoczęła dochodzenia, dotąd jednak bezskutecznie.

Defraudacya. W istniejącym przy ul. Kołłątaja we Lwowie „Związku wierzycieli“ odkryto defraudacyę w kwocie 10.000 K, popełnioną przez sekretarza tego związku Łapajówkera, który uciekł ze Lwowa. Zdaje się, że po dokładnem zbadaniu ksiąg wzrośnie kwota zdefraudowanych pieniędzy.

Z kraju.

Śmierć 3 osób z zaczadzenia. W pałacu „cudotwórcy“ w Czortkowie spali w świeżo pomalowanym pokoju, opalonym węglem, malarze Seinwel Medine, Izrael Kremer i jeden emigrant z Rosyi. Piec na noc zatkano. Rano znaleziono trzy trupy. Czwarta ofiara, majster Mendel Auerhann z Tarnopola, daje znaki życia.

Z zaboru rosyjskiego.

Echo rewizyi. Wspominaliśmy już w „Naprzodzie“ o rewizyi, dokonanej w mieszkaniu inżyniera Stefana Podkowińskiego w Warszawie. Obecnie „Warsz. dniewnik“ donosi, że rewizya tam wykryła skład wydawnictw nielegalnych frakcyi rewolucyjnej P. P. S. w ilości około 4 pudów.

Krwawe zajścia. W nocy z 13 na 14 b. m. 3 strażników ziemskich w Łęczycy udało się na rewizyę do mieszkania robotnika Jana Kotkowskiego przy ulicy Ozorkowskiej. W mieszkaniu tem strażnicy zastali 4 obcych ludzi, którzy zaczęli do nich strzelać. Strażnik Tomasz Nikstein odniósł śmiertelne rany, dwaj inni lżejsze. Zaalarmowane strzałami wojsko nadbiegło i aresztowało Kotkowskiego, jego żonę i podobno jednego ze strzelających. W mieszkaniu znaleziono sporo wydawnictw nielegalnych.

W piątek około godz. 6 wieczorem na szosie skaryszewskiej w Radomskiem nieznani ludzie zabili wystrzałami z rewolwerów dwóch strażników ziemskich: Teofila Górskiego i Piotra Kluckę.

Aresztowane wesele. W Warszawie na Nowolipkach aresztowano trzydzieści kilka osób, bawiących się w najlepsze na weselu. Przyczyną aresztowania było to, że o weselu nie zawiadomiono policyę,

Walki bratobójcze. Narodowi demokraci starają się przenieść na grunt warszawski rozstrzyganie zatargów między robotnikami nie przez porozumienie i sądy polubowne, lecz przez — rozlew krwi. W ostatnich dniach cukiernicy-„narodowcy“ zaczęli urządzać napady na członków socyalistycznej organizacyi cukierniczej.

Z tego powodu komitet organizacyi cukierniczej P. P. S. (frakcya rewolucyjna) wydał odezwę, wzywającą do opamiętania i do stłumienia w zarodku walk bratobójczych.

Lokaut łódzki. Ks. Albrecht rozwinął energiczną działalność w celu skłonienia robotników z fabryki Poznańskiego do zdania się na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczów. Wyzyskując łamistrejkowskie usposobienie „narodowych i chrześcijańskich“ demokratów, nie cofając się przed żadnym szwindlem, przeprowadził na wiecu robotników z fabryki Poznańskiego uchwałę, wyrażającą poddanie się woli fabrykantów. Związek wyzyskiwaczów dał z Berlina odpowiedź, że wobec tego gotów jest zaniechać lokautu, ale pod warunkiem, że wszyscy robotnicy poddadzą się, przedewszystkiem zaś maszyniści, palacze, ślusarze i straż ogniowa.

Pisma burżuazyjne donoszą, że część palaczów i strażników stawiła się już do pracy, ale — wojsko nie wpuściło nikogo do fabryki.

Robotnicy żądają, żeby Poznański urzędownie stwierdził zniesienie lokautu.

Ze świata.

Eksplozya w gazowni. W Sanct Johann koło Trewiru (Niemcy) w gazowni miejskiej wczoraj rano nastąpił silny wybuch, przyczem jeden robotnik został ciężko zraniony. Powód wybuchu nieznany. Cały budynek zupełnie zniszczony. W okolicy wszędzie powylatywały z okien szyby. Szkoda materyalna znaczna. Dotąd nie stwierdzono, czy został kto pod gruzami pogrzebany, ale sądzą, że to jest wykluczone.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Sprawy partyjne.

Przemyśl. „Nowy Głos przemyski“ począwszy od 20 b. m. zacznie wychodzić dwa razy na tydzień, t. j. we środę w południe i — jak dotychczas — w sobotę wieczorem.

„Jüdische Volksstimme“, organ sekcyi żydowskiej P. P. S. D., zacznie wychodzić jako tygodnik we Lwowie z końcem marca. — W sprawach tego pisma należy się odnosić do tow. Natana Korkesa we Lwowie, w redakcyi „Głosu“, ul. Sykstuska 4.

Z SEJMU.

(Telefonem).

Lwów, 19 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia toczyła się

dyskusya budżetowa

nad rubryką „oświata i sztuka“.

Poseł Bobrzyński omawiał sprawę reorganizacyi Rady szkolnej krajowej.

Po przemówieniach ks. Bohaczewskiego i posła Głąbińskiego, zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej Płażek i polemizował z zarzutami posłów ruskich. Wziął także w obronę inspektora szkolnego w Zaleszczykach, Juzwę, któremu mimo wyroku sądowego wystawił świadectwo, że nie ponosi winy samobójstwa młodej nauczycielki.

Uchwalono rubrykę V. (prywatne zakłady naukowe); wyznaczono różne zasiłki na cele szkolne i sztuki.

Na

posiedzeniu wieczornem

uchwalono działy: komunikacye, budowy wodne, melioracye i rolnictwo. Przy ostatnim dziale omawiano braki krajowych szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, a poseł Cielecki wziął w obronę „Kółka rolnicze“, przecząc, jakoby ich działalność była skierowaną przeciw żydom. Przy tej okazyi wyraził życzenie, aby biedni żydzi dali się używać jako łamistrejki podczas strejków rolnych.

Uchwalono następnie działy górnictwa, przemysłu i rękodzieł, przyczem posłowie Federowicz i Maryewski prosili o subwencyę dla wychodzącego w Krakowie pisma „Kupiec polski“.

Przy rubryce „rozmaite wydatki“ uchwalono przeciw głosom ruskim 6000 K na misye katolickie, a ks. Stojałowski żądał, aby dla jego „Domu polskiego“ w Bielsku (w którym odbywają się tańce z muzyką i gdzie rej wiodą Niemcy. Przyp. Red.) uchwalono po 2000 K na kilka lat z góry do 1912. Za wstawieniem się Głąbińskiego wyrzucono na ten cel na razie 2000 K, zaś resztę pretensyi oddano wydziałowi krajowemu do zbadania.

Obrady zakończono o godzinie wpół do 12 w nocy. — Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 19 marca.

Pożyczki Krakowa i Lwowa.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono projekt ustawy w sprawie zaciągnięcia pożyczki 2,360.000 K przez miasto Kraków za poręką kraju i wezwano rząd, aby wyjednał dla tej pożyczki charakter pupilarnego bezpieczeństwa.

Przyjęto następnie wniosek w sprawie zaciągnięcia przez miasto Lwów 10-milionowej pożyczki na pokrycie kosztów rozszerzenia sieci kolei elektrycznej, za poręką kraju.

Nastąpiły obrady nad

ustawą finansową.

Sprawozdawca mniejszości poseł Skałkowski oświadcza, że różnice zapatrywań w łonie komisyi budżetowej tak daleko doszły, że doprowadziły do osobnych wniosków większości i mniejszości, co wskazuje na trudność sytuacyi finansów krajowych.

Wydział krajowy proponował zaciągnięcie pożyczki na pokrycie niedoboru jeszcze wówczas, gdy sądził, że ciężar podwyższenia płac nauczycielskich spadnie dopiero na rok 1908, ale Izba uchwaliła podwyższenie już od 1 lipca b. r., a nadto inne jeszcze ciężary. Większość komisyi proponowała podwyższenie dodatków do podatków na r. 1908. Wydział krajowy wyjaśnił, że niedobór w r. 1908 wyniesie 11 milionów koron, a gdy nadto po tegorocznej sesyi jesiennej sejm tak rychło się nie zbierze, mniejszość komisyi wobec tego utwierdziła się w swem zdaniu, że już tegoroczny niedobór należy pokryć przez podwyższenie dodatków.

Sprawozdawca większości p. Milewski wyraża zadowolenie, iż niema między poglądami członków komisyi budżetowej zasadniczych różnic. Zgoda zupełna panuje w komisyi co do tego, że pożyczka terminowa może sięgać jedynie wysokości wolnych zasobów funduszu propinacyjnego. Również jest zgoda co do tego, że nie będzie możliwem uniknięcie do r. 1911 podwyższenia dodatków, lecz, że trzeba się będzie do tego podwyższenia uciec. Większość odmiennie od mniejszości chce część niedoboru pokryć pożyczką autycypacyjną z funduszu propinacyjnego, część zaś druga podwyższeniem dodatków.

Słabą stroną tego wniosku jest tylko to, że podwyższenie dodatków jest za małe tak, iż w roku 1908 potrzeba będzie je ponownie podwyższyć. Ponieważ niedobór wyniesie w r. 1908 prawie 11 milionów, możnaby tylko 2 miliony pokryć z podwyższenia dodatków, jak proponuje mniejszość, a 9 milionów pozostałoby niepokryte. Następnie mowca wykazywał niemożność dalszej gospodarki krajowej drogą dodatków do podatków, gdyż one przyczyniają się do zubożenia biedniejszych klas ludności.

Wobec grożącej konieczności podwyższenia o 40% dodatków do podatków, co musiałoby wywołać niebezpieczny konflikt społeczny, uważać można obecny projekt podwyższenia dodatków za środek połowiczny, a ratunek leży w zasadniczej reformie systemu dochodów krajowych. Kwestya niepodniesienia dodatków bez absolutnej konieczności powinna być ową presyą na społeczeństwo, aby zrozumiało, że bez uzyskania nowych źródeł dochodów dla kraju równowaga w budżecie utrzymać się nie da.

Poseł Stanisław Jędrzejowicz wskazywał na nieustającą potrzebę dalszych inwestycyj w przyszłych latach w dziedzinie kolei i spraw rolniczych i zaznacza, że z przyczyn zasadniczych nie należy wydatków czysto administracyjnych na podwyższenie płac nauczycielskich pokrywać pożyczką. Prosi o przyjęcie wniosku mniejszości.

Pos. Kozłowski zaznaczył, że nasuwa się obawa, że w r. 1911 fundusz propinacyjny nietylko będzie wyczerpanym, lecz okaże się deficyt. Termin uzyskania udziału kraju w podatkach pośrednich od nas nie zależy. Wobec trudności, jakie się nasuwają, użycie dodatków da się usprawiedliwić a zdanie to mowca popiera przykładami z polityki finansowej rozmaitych krajów.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 19 marca.

Strejki w Wiedniu.

Wiedeń. Przeszło 5000 strejkujących krawczyń urządziło wczoraj przed południem demonstracyjny pochód przez Ringstrasse. Policya nie dopuściła do urządzenia pochodu także w śródmieściu. Nic przyszło do żadnych zajść.

Po południu zebrał się na konferencyę komitet ponownie celem powzięcia uchwały co do dalszego postępowania. Praca wstrzymana we wszystkich zakładach z wyjątkiem kilku mniejszych, które żądania częściowo spełniły.

Wiedeń. Jak jedna z tutejszych korespondencyj donosi, demonstrowało wczoraj po południu około 400 strejkujących pomocników krawiectwa damskiego przed domem Zwiebacka, gdzie pracowano. Policya rozproszyła demonstrantów, przyczem dokonano kilku aresztowań.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie majstrów z gałęzi męskiego krawiectwa, które odrzuciło żądania robotników. Jeden z uczestników doniósł, że strejk ma się rozpocząć w sobotę. Także zgromadzenie majstrów krawiectwa damskiego odrzuciło ponownie żądania.

Wiedeń. Drobni majstrowie konfekcyi damskiej, pracujący na akord, uchwalili przyłączyć się do strejku pomocników i pomocnic krawieckich.

W strejku piekarzy nie nastąpiła żadna zmiana. Liczba strejkujących raczej się zwiększyła. Około 50 właścicieli piekarń przyjęło żądania strejkujących.

Wypadek cesarza.

Wiedeń. Gdy cesarz jechał do geograficznego instytutu wojskowego celem zwiedzenia go, upadły oba konie powozu. Cesarz z generalnym adjutantem hr. Paarem udał się pieszo do instytutu i zabawił dość długo. Tymczasem konie podniesiono i cesarz powrócił do Burgu.

Ugoda austryacko-węgierska.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). We wczorajszej konferencyi ugodowej wzięli udział prezydenci gabinetów oraz fachowi ministrowie i referenci. Konferencya trwała do godziny 7 wieczorem. Co do pewnej części materyału, nad którym obradowano, nastąpiło porozumienie między obu rządami. Ze względu na wielki rozmiar kwestyj ugodowych potrzeba będzie dziś cały dzień kontynuować obrady.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Wczorajsze obrady dotyczyły kwestyi podatków konsumcyjnych, a dzisiaj będą obradowali nad kwestyą renty i sprawami kolejowemi.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach stronnictwa niezawisłości krążyła dziś widocznie inspirowana wiadomość, że zawarcie długoterminowej ugody można uważać za wykluczone.

Lokaut robotników drzewnych.

Berlin. (Biuro Wolffa). Na podstawie uchwały głównego zarządu związku pracodawców niemieckiego przemysłu drzewnego, wydaleni będą w dniu 1 kwietnia wszyscy zorganizowani robotnicy przemysłu drzewnego w Berlinie i innych miastach.

73 ofiar.

Forbach. Dyrekcya kopalń w Kleinrossllu ogłasza, iż liczba ofiar ostatniej katastrofy wynosi **73.** Oprócz tego 6 górników odniosło rany, zaś 3 górników nie odszukano.

Zwycięstwo robotników.

Paryż. Rada miejska uchwaliła wniosek komisyi o przyjęcie wszystkich żądań znajdujących się w służbie miejskiej robotników elektrowni.

Z Bułgaryi.

Zofia. W sprawie zamordowania Petkowa, policya dokonała wczoraj dalszych aresztowań; między innymi aresztowano trzy przybyłe z Warszawy nihilistki (?), które porozumiewały się z tutejszemi kołami anarchistycznemi.

Zofia. (Ag. tel. bułg.). Na wczorajszem posiedzeniu Sobrania przedstawił się nowy gabinet.

Sobranie wybrało dotychczasowego wiceprezydenta Dobriego Petkowa prezydentem, a deputowanego dra Monczyłowa wiceprezydentem.

Katastrofa na kolei sybirskiej.

Charbin. Na stacyi Turusziche nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym, 17 osób zginęło, 35 odniosło rany.

Z caratu.

Sądy polowe.

Warszawa. Sąd polowy skazał na śmierć jedną osobę.

Z Dumy.

Petersburg. „Ruś“ pisze: Stronnictwa prawicy przygotowują przedłożenie, które ma sprowokować lewicę i sprowadzić wydalenie (?) posłów rewolucyjnych lub też rozwiązanie Dumy. Socyaliści ludowi postanowili wobec wypadku zawalenia się sufitu w sali obrad Dumy, natychmiast po wygłoszeniu deklaracyi wyrazić rządowi votum nieufności, ponieważ rzeczywiście tylko niedbalstwo rządu sprowadzić mogło podobną katastrofę. Stronnictwo to liczy mniej więcej 30 posłów i dotąd przychylało się do uchwały, powziętej przez kadetów, aby po odczytaniu deklaracyi ministeryalnej głosować za przejściem do porządku dziennego.

Petersburg. Najbliższe posiedzenie Dumy odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem w sali zgromadzeń szlachty, w której zwykle odbywają się posiedzenia Rady państwa.

Frakcya kozacka w Dumie.

Petersburg. Ostatecznie uformowała się frakcya kozacka, złożona z 18 posłów kozackich, z których 13 jest kadetów, 2 sympatyków z kadetami, 1 socyalista ludowy, 1 zwolennik partyi reform demokratycznych i 1 z prawicy. Prezesem frakcyi jest poseł Szczerbina, wiceprezesem Arkancew.

Deklaracya Stołypina.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Deklaracya prezydenta gabinetu Stołypina, będzie dziś odczytana w Dumie i w Radzie państwa.

Zaprzeczają nieufności do Stołypina.

Petersburg. Pet ag. tel. oświadcza, że ogłoszony w „Echo de Paris“ interview petersburskiego korespondenta tego pisma z prezydentem Dumy Gołowinem, który miał oświadczyć, że nie ma zaufania do Stołypina, który czeka tylko na jakiś błąd lewicy, aby módz Dumę rozwiązać, nie miał wcale miejsca.

Argumenty w dyskusyi o autonomii.

Petersburg. O godzinie 3 w nocy w hotelu Europejskim porucznik wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, Kozłow, w dużem towarzystwie oficerów, w gorącym sporze politycznym na temat autonomii Kaukazu, odrąbał ucho szablą kutaiskiemu marszałkowi szlachty, Niżeradzemu. Ten zaś dwoma strzałami z rewolweru przestrzelił Kozłowowi piersi i kark. Kozłowa w stanie zupełnej nieprzytomności odwieziono do szpitala Mikołajewskiego. Życie jego jest w niebezpieczeństwie. Niżeradzego zaś odwieziono do szpitala Maryańskiego.

Strejki w Moskwie.

Moskwa. (Tel. wł.). Robotnicy gazowi zastrejkowali dla okazania solidarności ze strejkującymi tramwajarzami.

Obawa rozruchów w Finlandyi.

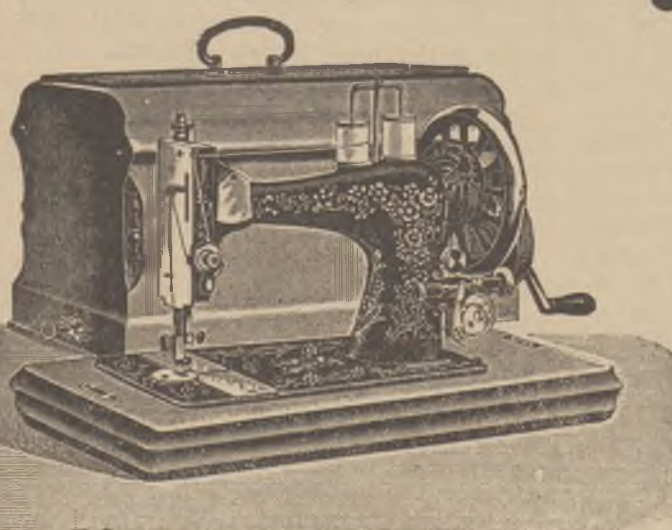
Petersburg. (Tel. wł.). Wysłano stąd 4 pułki wojska do Finlandyi, gdzie obawiają się wybuchu rozruchów.

* **Zebranie mężów zaufania** okręgu Śródmieście w Krakowie odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych, Podwale 12.

Dr Kapellner. Dr Marek.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich
70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

Na święta!

Wszystkie artykuły wchodzące w zakres handlu korzennego
odstępuje
po przystępnych cenach
handel pod firmą 122

WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek (róg ul. Szpitalnej).



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90.
Budzik najlepszy złr. 1·50.
Łańcuszki srebrne od złr. 1·—
Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska 49.

Nie czytać

tylko lecz należy spróbować od dawna uznane lecznicze

Steckenpferd
Mydło z mleka liliowego
Bergmanna i Ski, Drezno i Teschen n. Elbą

przedtem mydło z mleka liliowego Bergmanna (marka 2 górników), by osiągnąć delikatną i białą cerę na twarzy i pozbyć się piegów.

Na składzie sztuka po 80 halerzy.

W Krakowie: Apteki: A. Bartmański i Sp. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiśniewski; Drogueryе: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopot i Sp.; Handle galanteryjne: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler: Handel mydła: Handel materyałów: Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Sp., St. Rożnowski.
W Bochni: Droguerye: Jan Michnik, St. Pawłowski.
W Nowym Sączu: Apteki: M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz; Droguerye: T. Krościński, B. Zucker.
W Podgórzu: Droguerye: L. Żarski i Sp., Lazar Friedenberg.
W Rzeszowie: Apteki: A. Karpiński, Kl[illegible]siewicz, J. Kołodziejowski.
W Wiśniczu: Apteka: J. Brzekowski.

Posiadacze losów mogą u nas d[illegible] stać za nie pełn[illegible] kurs dzienny i na życzenie t same losy ([illegible] te same numera) grając na nie bez przerw[illegible] nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Los[illegible] gdziekolw. zastawione, wykupujemy i prz[illegible] prowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wsze[illegible]kich obrotów bankowych. Kupno i sprz[illegible]daż obligacyi, losów i monet. — Ajent[illegible] żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk ba[illegible]kowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankow[illegible]
we Lwowie, plac Maryacki 7.

Do losowania na 1 kwietnia z główną wygraną **600.000** franków w złocie polecam

Losy Tureckie

Losy tureckie są obecnie najcenniejszymi losami, z najkorzystniejszemi szansami wygranej.

6 losowań rocznie: 1/II, 1/IV, 1/VI, I/VIII, 1/X i 1/XII.

Główne wygrane: 3 po 600.000 franków, 3 po 300.000 franków i liczne znaczne uboczne wygrane — najmniejsza wygrana około 229 kor.

Gotówką nabyć można na podstawie oficyalnego kursu dziennego, następnie oferuję:

1 los turecki na raty miesięczne po koron 6, 8, 10
2 losy tureckie na raty miesięczne po kor. 12, 16, 20
5 losów tureck. „ „ „ „ „ 30, 40, 50
10 „ „ „ „ „ „ „ 60, 75, 100

Najtańsze ustanowienie ceny na podstawie każdorazowego stanu kursu. — Wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty następuje najlepiej przekazem pocztowym.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawa), **Gr. Platz 23—25**
146 (we własnym budynku).

Uczciwych, stałych odsprzedawców przyjmuję.

Tanie ceny. **Dobra prowizya.**

Salon Malarzy polskich
(H. FRISTA),
ulica Floryańska 37,
I. piętro. 167

Sprzedaż oryginalnych obrazów pierwszorzędnych artystów polskich.
Salon otwarty od g. 10—12 i od 3—5.

Zdolna Panna
(staniczarka)
potrzebna zaraz. Zgłoszenia
ulica Grodzka l. 44, I piętro

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec) 5[illegible]
sprzedaje bilety okrętowe

Ameryki

I, II i III kl. dla p[illegible] statków pospiesznych oraz bilety kolejowe ([illegible]) kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle ta[illegible] okrętowych i kolejowy[illegible]

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanady[illegible]

Prospekty darmo i opła[illegible]

Herz i Spółka
Tartak parowy i fabryka parkietów
Chodorów, Galicya 41

dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabrykacyi suche **parkietowe deszczółki do podłóg,** jakoteż **fryze i listwy przyścienne.**

Wielkie zapasy. — Roczna produkcya 100.000 m².

Nowo otworzona Droguerya i Perfumerya
oraz skład przyborów fotograficznych
pod firmą
J. LINK w Krakowie,
ul. Sławkowska 1 708
poleca znaną z dobroci **wodę kolońską** własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy.

PANNĘ
uzdolnioną
w modniarstwie
poszukuje 170
magazyn mód J. Pollerowej
Kraków, Grodzka 3.

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka
w Krakowie, przy ul. Filipa 11
wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.
Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).